Rok Xty. Nr. 47.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta piąta i ostatnia po Ziel. Swiątkach,* dnia 22. Listopada 1846.

Religia.

Spowiedź sakramentalna.

(Dalszy ciąg.)

Pleban: Bóg jest miłosierny. Bóg jest miłosierny! to zawsze ludzie mają na języku, ale o jego nieskończonéj sprawiedliwości, to nie chcą wcale słyszeć i wiedzieć. Prawda, jest Bóg nieskończenie miłosierny, wymaga téż przecie, ażeby człowiek ze swéj strony to czynił, czego od niego żąda. Chce i wymaga Bóg po grześniku, zabierającym się do pokuty, ażeby wszystkie wiadome ciężkie grzechy poddał pod sąd tych, co mają moc rozwięzywania i zwięzywania; skoro tego nie czyni, nie może się spodziewać miłosierdzia, nie ma żadnego powodu, żadnéj boskiéj obietnicy, że mu grzechy jego będą odpuszczone i darowane. Grześnik zaś, który wszystkie wiadome grzechy swoje skruszonėm sercem poddaje pod moc kluczy; ma prawdziwy powód spodziewania się po nieskończonéj dobroci Boga odpuszczenia! Mój Boże! myśli sobie, wyrzekłeś: wszystko, co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Otóż na rozkaz twój wyjawiłem wszystkie ciężkie grzechy moje przed tymi, co mają władzę rozwięzywania, rozgrzeszyli mnie z nich, a zatem na mocy tych słów mogę tą mocną żywić się nadzieją, że mi i w niebie są odpuszczone, że mi wszystko przebaczyłeś. Oczywiście! mógł Bóg, jako najwyższy, nieograniczony Pan, przebaczyć grzechy, i bez spowiedzi może to uczynić; czyż jednak z tego wypływa koniecznie, że w saméj rzeczy czyni, albo uczyni? Bóg może narodzonemu dziecięciu grzech pierworodny i bez Chrztu zmazać i odpuścić; czyliż to czyni, dostanieszże się dziecko bez Chrztu umierające do Nieba? Rozważcie, mój Przyjacielu, jak błache i nędzne są zarzuty, które owi ludzie naprzeciw spowiedzi czynią. Słowem: uważajcie to sobie tylko, a wszystkie kręcenia i wywijania, aby się od spowiedzi uchylić, zniweczone zostaną. Wszelkie odpuszczenie grzechów pochodzi od Boga przez Jezusa Chrystusa; gdyby Jezus Chrystus żadnych zewnętrznych warunków nie postanowił, bez którychbyśmy nie mieli się stać uczestnikami Jego zadośćuczynienia za nasze grzechy, otrzymalibyśmy je bez wszystkiego. Ale Chrystus postanowił takie warunki; a jak skoro chcemy korzystać z Jego zadośćuczynienia i Jego łaski; trzeba nam dopełnić przez Niego przepisanych warun-

ków. Jest zaś warunkiem w tym przypadku spowiadanie się przed prawnie umocowanym kapłanem — czyli on grzeszny, czy usprawiedliwiony. Zwrócenie ku nam środków, łaski jednających, stósownie do woli Chrystusa ma nastąpić przez Apostołów, albo przez sługi kościoła. Dosyć na tém, że tego chciał Chrystus, czemu? o to się kłopotać nie należy! choćby się i na to znalazła odpowiedź, gdybyśmy się dzisiaj głębiéj mogli zapuścić w rozważanie własności Boga i w całe dzieło odkupu Jezusa Chrystusa. Powtarzam wam wyżéj przytoczone miejsce raz jeszcze, i w krotkości zbieram to, cośmy o tém obszerniéj tam powiedzieli. Te słowa: którym grzechy odpuścicie i t. d., wymagają koniecznie spowiedzi. Kapłani mogą odpuszczać i zatrzymywać, a to ich samowoli nie może być zostawione. Gdyby tak być miało, stałoby się wreszcie wszystko igraszką, a tego nie mógł chcieć Chrystus. Odpuszczanie i zatrzymywanie musi się wykonywać na zasadach; a tych zasad w stanie grześnika szukać należy. Wieluż jest grześników, albo, czyż aby jeden w ogólności się znajdzie, któryby tak dokładnie znał swój stan, iżby mógł powiedzieć, a powiedzieć w prawdzie: jestem zdatny i godzien Odpuszczenia? Trzeba tylko rozważyć sobie, że starożytni: poznaj siebie samego; uważali za najtrudniejsze zadanie wiedzy ludzkiéj. Kto więc odpuszczać albo zatrzymywać chce, ten musi znać stan pokutującego, musi dokładnie zrozumieć obłąkania grześnika, musi potrafić sądzić o sposobie nawrócenia go. Na ten koniec mógł Jezus Chrystus bardzo dobrze żądać upokorzenia się; upokorzenie się jest początkiem wszelkiéj poprawy, a właśnie przez spowiedź położono tamę wpadnięciu powtórnie w grzechy. — Sąsiad: Tak powiadają: gdy tylko człowiek żałuje szczerze za swoje grzechy, to ten żal szczery maże takowe, chociaż się niektóre i zamilczy. — Pleb.: Mój Bracie! ten, co umyślnie jeden albo więcéj grzechów ciężkich zataja, nie ma wcale szczerego żalu za grzechy swoje; ani mu więc te, których się spowiadał, ani które zamilczał, nie są odpuszczone, właśnie przez to, że zataja grzech ciężki, na nowo popełnia grzech wielki, świętokradztwo. — Sąs.: Słyszyć to człowiek na kazaniach i naukach, ale jak się to dowiedzie? — Pleb.: Prawdziwy żal, nadprzyrodzony, powstaje albo z bojaźni, albo z miłości Boga; kto tedy na spowiedzi zataja ciężkie grzechy, ten się Boga nie boi, ten Go i nie miłuje, a więc żadnego nie ma żalu. — Sąs.: A jak to? — Pleb.: „kto mnie miłuje, ten słowa moje chowa“, mówi Chrystus; kto zaś umyślnie grzechy zamilcza, nie chowa słowa, przykazania Jezusa Chrystusa. Chrystus przykazał poddać pod klucze kościoła wszystkie ciężkie wiadome grzechy, skoro grześnik pragnie dostąpić ich odpuszczenia. Ponieważ zaś przestępuje to przykazanie i grzech zataja, nie ma miłości Boga, nie ma i bojaźni. Gdyby się bał Boga i Jego sądów, gdyby się bał piekła, zgotowanego dla tych, co przykazania pańskie lekkomyślnie przestępują, wtedyby przynajmniéj z bojaźni przed wieczną karą zachowywał przykazanie o spowiedzi i nie zataiłby żadnego grzechu. Że zaś tego nie czyni, nie ma żadnéj nadprzyrodzonéj bojaźni Boga, a nawet ani żalu niedoskonałego. — Sąs.: Czemuż taka spowiedź nowym jest grzechem? — Pleb.: Właśnie dla tego, że taki człowiek, co umyślnie grzechy zataja, przestępuje przykazanie, nakazujące spowiadać się wszystkich grzechów śmiertelnych;

ponieważ nadużywa i znieważa święty od Chrystusa ustanowiony Sakrament i dzielność drogiéj krwi Jezusa Chrystusa, któraby go przez rozgrzeszenie od wszystkich grzechów oczyściła, na duszy swojéj niweczy. — Sąs.: Ale kiedy w niebezpieczeństwie śmierci nie można dostać Spowiednika, toć jednak żal jest dostateczny do dostąpienia od Boga odpuszczenia wszystkich grzechów. — Pleb.: Prawda, że żal doskonały w braku Spowiednika usprawiedliwia grześnika, ale zostający w niebezpieczeństwie życia musi mieć szczerą chęć, gdyby mógł dostać księdza, wyspowiadania się wszystkich swoich grzechów szczerze i ze skruchą; a gdy go Bóg z niebezpieczeństwa wybawi, niebawnie odprawienia spowiedzi. Zbywa mu na téj wewnętrznéj woli i postanowieniu, uczynić zadosyć przykazaniu spowiedzi, skoroby można, właśnie dla tego nie ma żadnéj skruchy. — Sąs.: Jeszcze się o jedno spytam Dobrodzieja, tylko mi Jegomość daruj mójéj śmiałości. Już ja często nad tém rozmyśliwałem: czy się też księża spowiadać muszą, ponieważ sami grzechy odpuszczają? — Pleb.: Tak jest. Księża dwojaką są osobą: są kapłanami i katolickimi chrześcianami. Jako kapłani, mocą boskiéj władzy, którą na święceniu odebrali, odpuszczają pokutującym grzechy; ale jako chrześcianie muszą się także jak i inni wierni, spowiadać, gdy się dopuszczą jakiego grzechu, i od tego żaden Biskup, żaden Papież nie jest wolny. Czytajcie tylko w Liście Św. Jakuba w piątym rozdziale 16 wierszu: „spowiadajcie się tedy jedni drugim grzechów waszych“, a potém w pierwszym liście Św. Jana, w pierwszym rozdziale 9 wiersz: „jeźlibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze.“ Tu wyraźnie napisano, że Św. Jakub zalecał uczniom swoim, a wszyscy byli kapłanami, żeby się jeden drugiemu spowiadał grzechów swoich. A Św. Jan sam się nie wyłącza od spowiedzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo rólnicze.

O uprawie ziemi.

(*Dalszy ciąg.*)

Kiedy i jak głęboko odwracać.

Prędzéj nie należy odwracać, dopóki się ziemia nieco nie zazieleni; a to z następujących przyczyn: najprzód, ponieważ w tym stanie wyniszcza się wiele chwastu nowo powschodzonego; powtóre, ponieważ stan ten dowodzi, iż poprzednio przyorany chwast już zupełnie zgnił i w pokarm roślinny w części się zamienił. Odwracanie zaś roli, zaczém to nastąpiło, ztąd jest szkodliwém, iż chwast wraca do życia i tém bardziéj rolę zanieczyszcza.

Wyżéj powiedziałem, iż podor płytko się orze; zatém odwrot należy orać o tyle głębiéj, o ile piérwsza orka płytciéj daną była; czyli odwrot należy orać do zupełnéj głębokości warstwy rodzajnéj.

Bronowanie odwrotu. Kiedy piérwsza orka uskutecznioną została jak być powinna, przytém pora czasu była dogodną, to jest, nie zbyt suchą lub mokrą; wówczas można odwrotu nie bronować; pomniejsze bowiem bryły, rozkruszą się przez wpływy wewnętrzne, lub późniéj przez radło. Jeżeli zaś, skutkiem złego podoru, lub wielkiéj posuchy, ziemia odwraca się w wielkie bryły, wtedy zaraz po zoraniu potrzeba ją ubronować, a mianowicie, jeżeli ciągle posucha panuje, która w téj porze roku, w któréj się zwykle rola odwraca, często ma miejsce; a prócz tego, gdy czas między tą orką a siewem jest zbyt krótki, by na doprawienie się ziemi, czyli na rozkruszenie się rzeczonych brył przez wpływy wewnętrzne, rachować można.

Kiedy nawóz przyorywać. Ogólném prawidłem jest, wozić nawóz pod piérwszą orkę czyli podor; a to dla tego, by, skutkiem dalszéj uprawy ziemi, dokładnie się z nią umie-

szał i onęż jednostajnie użyznił, co nie ma wcale miejsca, gdy nawóz się wozi pod orkę siewną, najprzód utrudnia to bardzo oranie, ponieważ nawóz zbija się w kupę, tłoczy na pług i wstrzymuje regularne odwalenie się ziemi; nadto przez bronowanie siewu, wyciąga się z ziemi część przyoranego nawozu, a wraz z nim wydostaje się na wierzch i pewna część przyoranego ziarna. Tak więc i ziemia się nie urówna, i ziarno z niéj wydobywa, i wiele nawozu na kupy się zwłóczy. — Skutkiem zaś tego jest najniejednostajniejsza ozimina, gdzie bowiem wiele się znajdnje nawozu, tam idzie tak bujnie, iż częstokroć polega; gdzie go nie było, jest nędzna; prócz tego wiele się miejsc znajduje zupełnie gołych, z których ziarno i nawóz zwleczone zostały. Dla tego potrzeba koniecznie gospodarstwo tak urządzić, by wszystek nawóz, pod oziminę przeznaczony, piérwszą ugórową orką był przyorany.

Ale i tu są wyjątki. Skoro rola jest tak zdziczała czyli surowa, sapowata lub chwastami zanieczyszczona, iż do dobréj uprawy kilkokrotnéj orki i kilkokrotnego w różnych kierunkach radlenia wymaga, wtedy, gdy się wywiózł nawóz na piérwszą czyli ugórową orkę, nietylkoby wszelkie prace tém bardziéj utrudniał, ale nadto, przez tak częste przerabianie ziemi, i siła także jego bardzoby się umniejszyła. Zatém, głównem tu prawidłem być powinno: prędzéj ziemi nie nawozić, dopóki do przyjęcia nawozu dostatecznie uspobioną nie zostanie. Jeżeli zaś rola takowa, po dokładnéj uprawie, tak się odleżała, iżby ją przed siewem raz jeszcze można orać, wówczas lepiéj jest przed siewem nawieść ją, i nawóz płytko przyorać; a gdy czas siewu nadejdzie, poorać o parę cali głębiéj, niżeli nawóz przyorany został, na wierzch obsiać i siew przybronować.

Postępowanie to o wiele jest korzystniejsze, aniżeli przykrycie nawozu ostatnią, czyli siewną orką. — Ale powtarzam, należy dobrze czas rozważyć, by ziarno nie poszło w ziemię nazbyt rozpulchnioną, co, jak wiadomo, bywa częstokroć główną przyczyną nieurodzaju oziminy, mianowicie żyta. — A nawet w gruncie średnim, czyli niezbyt iłowatym i przeciw wilgoci lub spławieniu ubezpieczonym, lepiéj jest w wyż opisanym przypadku ziemię po zasiewie pokryć nawozem, aniżeli tenże orką siewną przykrywać. Atoli uczynić to należy zaraz po uskutecznionym zasiewie, zanim jeszcze ziarno powschodzi. Jeżeli się bowiem późniéj ziemia nawozem pokryje, gdy już zboże poczyna się zielenić, skutek nawozu zawsze tu jest o wiele słabszy, a częstokroć żaden. Zkąd to pochodzi? trudno dociec; że tak jest, wielokrotna (mówi **Blok**) praktyka przekonywa. Nakoniec dodać należy, iż tak nawóz, który w razie potrzeby siewną orką się przyoruje, jak ten, którym ozimina na wierzch ma być przykrytą, powinien być jak najdrobniejszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Osobliwsza intencya.

W pewném mieście ziemi wschowskiéj przyniósł chłop Proboszczowi na Mszą. Nie był on z jego parochii, co poznawszy, zapytał go: „zkądeście, mój przyjacielu?“ — „Ztamtąd a ztamtąd,“ odpowiedział zapytany. — „A jakże się wasz Ksiądz miewa?“ — Chłop na to: „Bogu dzięki, zdrów i od niejakiego czasu znacznie się poprawił.“ — „A to jak?“ zawołał zdziwiony Proboszcz, bo znał przykładne życie owego (młodego) Księdza. — „A widzi Dobrodziéj,“ rzekł chłop, „dawniéj to co święto, co niedziela, tylko o wódce a wódce gadał i na pijaków powstawał; teraz, już temu będą dwa tygodnie, nic o tém nie mówi, i człek sobie spokojnie siedzi w kościele, i dla tego na tę intencyą przyniosłem Dobrodziejowi na Mszą!“ — A co? czy nie osobliwsza intencya? O ślepoto! kiedyż przejdziesz!

Do Nru tego dołączone jest ogłoszenie i wezwanie do subskrypcyi na wyjść mający w górnym Szląsku *Spiewnik powszedni*.